

GDYBYM MOGŁA PRZEŻYĆ ŻYCIE JESZCZE RAZ,
NICZEGO BYM NIE ZMIENIŁA.
BO ŻYCIE JEST PIĘKNE. **ZAWSZE.**

monika sawicka

szeptem

Wydawnictwo *MAGIA SŁÓW*

MONIKA SAWICKA

SZEPTEM

© **Monika Sawicka, 2010**
ISBN 10 83-923909-6-2
ISBN 13 978-83-923909-6-1

Autor zdjęcia wykorzystanego do projektu okładki:
Ewa Żylińska
www.studioobrazu76.pl
tel. 665437074

Projekt okładki: Tomasz Krzan
www.a3m.pl

Korekta, skład i łamanie: Katarzyna Krzan
www.e-bookowo.pl

Wydawca:
Wydawnictwo literackie „Magia słów”
Monika Sawicka

Druk: Oficyna Wydawnicza „Read me”
Warszawa, ul. Mińska 25
Drukarnia w Łodzi
ul. Olechowska 83

Sprzedaż i dystrybucja:
Hurtownia książek Platon
Warszawa, ul. Kolejowa 19/21
oraz www.monikasawicka.pl

Największą chorobą naszych czasów jest samotność.

Matka Teresa z Kalkuty

Dedykuję tę książkę wszystkim, którzy czują się samotni,
choć mam nadzieję, że tak naprawdę samotni nie są.
Przecież zawsze jest ktoś obok nas.

„Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo Imię Moje jest w nim.”

Księga Wyjścia 23: 20-22

Bóg dał każdej istocie ludzkiej, jaka kiedykolwiek istniała, Anioła Stróża, aby chronił ją przed złymi aniołami, które nazywa się diabłami lub demonami. Bóg stworzył ogromną ilość Aniołów, zanim stworzył ludzi. Przetestował ich, by zobaczyć, czy będą kochać Jego czy siebie samych. Lucyfer, który miał być najwspanialszym ze wszystkich aniołów, przewodził rewolcie przeciw Bogu, a podążyły za nim wszystkie inne dumne anioły czy demony, które zostały wydalone z nieba do piekła. Nie znajdowały się one właściwie w najwyższym Niebie, pozwolono im jedynie przebywać w wspanelej obecności Boga, gdy zdały test wolnej woli. Nie wiemy, ilu z nich się zbuntowało, ale wierzymy, że była to mniejszość spośród stworzonych Aniołów. Dobre Anioły są po naszej stronie i bardzo nas kochają, a demony nienawidzą nas, chcą nas oszukać i skazać na wieczne potępienie w piekle razem z nimi. Anioły zostały wyposażone w ogromną wiedzę o Bogu, więc te, które Go odrzuciły, wiedziały dokładnie, co robią, dlatego też ich potępienie było sprawiedliwe i szybkie. Użyły swojej wolnej woli, by odrzucić Boga i chcą, byśmy zrobili to samo.²

² www.trinity.la/angelpl.htm

Pewien człowiek chciał zobaczyć i niebo, i piekło. Pragnął tego z całego serca, ponieważ miał wątpliwości, czy istnieją, a jeśli tak, to czy naprawdę tak pięknie jest w jednym, jak strasznie w drugim.

Jak wiadomo, to, czego gorąco pragniemy staje się rzeczywistością i tak też było w tym przypadku.

Pewnego dnia pojawił się jego Anioł Stróż i powiedział:

– Chcę spełnić Twoje pragnienie, jesteś bowiem Człowiekiem i zasługujesz na to, aby Twoje marzenia się spełniały, zasługujesz na radość i szczęście.

I zapytał:

– Dokąd najpierw chcesz iść?

I Człowiek odpowiedział:

– Pokaż mi najpierw piekło!

I poszli.

Szli dość długo.

Krajobraz zmieniał się. W miarę, jak przybliżali się do celu stawał się coraz bardziej dziki i straszny. Sucha, spalona trawa, kikuty martwych drzew, spękana wyschnięta ziemia. Doszli wreszcie do pięknej zapewne kiedyś posiadłości. Zardzewiała, skrzypiąca brama poprowadziła ich do pięknego kiedyś ogrodu, gdzie zobaczyli zdziczałe, skarłowaciałe drzewa i zeschnięte, pokryte zgnilymi trawami kwiaty.

W ogrodzie stał piękny kiedyś dom. Obecnie miał pourywane okiennice, dziurawy dach, potłuczone szyby w oknach. Z domu tego dochodziły nieprzyjemne odgłosy: ktoś jęczał,

ktoś głośno klął, ktoś komuś urągał.

I Człowiek zajrzał do wnętrza i zobaczył Ludzi, którzy siedzieli jeden obok drugiego przy suto zastawionym stole. W powietrzu unosił się zapach przeróżnych smakołyków.

Ale ludzie mieli przymocowane do rąk łyżki z bardzo długimi trzonkami i każda próba podania sobie do ust kęsa kończyła się niepowodzeniem. Ludzie ci byli głodni, spragnieni. Było im źle, klócili się ze sobą, plakali nad swym losem.

– Dosyć! Zaprowadź mnie teraz do nieba – powiedział Człowiek do swego Anioła Stróża.

I poszli.

Im bardziej oddalali się od piekła, tym krajobraz coraz bardziej się zmieniał; stawał się coraz piękniejszy.

W miejsce wyschniętej trawy pojawiła się zielona, pachnąca łąka. Zamiast czarnych kikutów drzew zaszumiały nad nimi wspaniałe dęby, zielone brzozy, pachnące sosny.

Doszli wreszcie do wspaniałej, kutej z żelaza bramy, przez którą weszli do cudnego, kolorowego ogrodu. Drzewa przyjaźnie szumiały. Na klombach rosły kwiaty, które mieniły się wszystkimi kolorami tęczy.

Wypielegnowana aleja zaprowadziła ich do pięknego, kolorowego domu, z którego dobiegały śmiechy, wesole głosy, śpiew.

I Człowiek zajrzał do środka i zobaczył ludzi, którzy siedzieli jeden obok drugiego przy suto zastawionym stole.

W powietrzu unosił się zapach przeróżnych smakołyków,

a ludzie mieli przywiązane do rąk łyżki z bardzo długimi trzonkami...

Ale nawet nie próbowali nimi sami jeść.

Nalożone na łyżki kęsy podawali swym towarzyszom. I tak, karmiąc się nawzajem, byli syci, zadowoleni, pełni miłości do wszystkiego, co ich otacza. A miłość ta sprawiała, że wszystko w ich otoczeniu było piękne, kolorowe, przepelnione ciepłem i miłością.

I Człowiek zrozumiał, że różnica pomiędzy niebem i piekłem jest i duża i niewielka zarazem. Wystarczy, bowiem rozejrzeć się dookoła, zobaczyć innych ludzi, otoczyć ich swą troską, podzielić się tym, czego mamy dość i przyjąć od nich to, czego nam brakuje.³

Jestem tu po to teraz z Tobą, żeby Ci to udowodnić.

Tą różnicę.

³ Przypowieść, Autor nieznany.

Czy ja też pójdę do Nieba? Za godzinę, dwie, czy może o północy? Niebo musi istnieć, bo Ziemia nie pachnie jak dom. To Peter Kreft. Ja nie jestem taka mądra. Nie jestem też dobra. A całe moje życie myślałam, że jestem dobrym człowiekiem. Myliłam się. Nie po raz pierwszy zresztą. A tu, masz, babo, placek! Okazało się, że żaden dobry ze mnie człowiek, tylko chory. Współzależniony.

Jeśli bardzo chcesz mnie jakoś w myślach nazywać, mów mi Smutna. Bo taka właśnie jestem. Na drugie mam Samotna. Kto by pomyślał? Sukces. Sława. Pieniądze. Z tym raczej się kojarzę, a nie z depresją i smutkiem. A ja cała jestem smutkiem. Znasz ten stan, prawda? Kiedy smutek wypełnia Cię od czubków palców do czubka głowy, łzy napływają do oczu i występują z brzegów dolnych powiek zalewając policzki, zostawiając niewidoczny dla innych, ale tak naprawdę krwawy ślad, wdzierają się do ust i zaczynasz czuć ich metaliczny smak. Jak Matka Boska płaczesz krwią. Ja tak mam.

Patrzę na swoje dłonie i widzę rany na wewnętrznej ich stronie. Otwarte rany ciemne od czerwieni. Jestem naznaczona. Stygmaty na moim ciele nie pozwalają zapomnieć. Zaciśkam zęby, żeby szloch nie wyrwał się z gardła, żeby przypadkiem ktoś nie usłyszał. Duszę się w tym płaczu. Czasem, tak jak stoję, w piżamie lub koszuli, nie zamykając za sobą drzwi, wybiegam z domu i biegnę do lasu. Nie. Nie zatrzymujcie mnie. Nie pytajcie, czy coś się stało, bo będę musiała powiedzieć prawdę. Pozwólcie biec, pędzić przed siebie, przecież w końcu się zatrzymam. Gdy mi braknie tchu, stanę zdyszana na polanie, sama, tylko ja i sosny, i gdy serce wyrówna rytm, mój dławiony dotąd krzyk, rozedrze ciszę, padnę

na kolana i, zatapiając dłonie we włosach, ucichnę. Odpocznę. Może nawet zasnę zmęczona. A potem wstanę i nawet nie otrzepując się z trawy, wrócę do domu. Wariatka z twarzą mokrą od łez, włosami zlepionymi od potu, bosa.

Masz tak czasami? Uciekasz? Choćby w myślach? Jesteś mną, a ja jestem Tobą. I chciałam być kochana tak, jak ty. A jak już dostałam tą miłość, miłość tak piękną i wielką, jak tylko można sobie wyobrazić, nie umiałam jej przyjąć. Nie wiedziałam, co z nią zrobić. Opowiem Ci o niej. Opowiem Ci o Tobie.

Mam mało czasu. Dzisiaj umrę, ale mam nadzieję. Ciągle mam nadzieję. Że zdążę. Że Ty zdążysz. Posłuchaj tej opowieści...

Jestem ofiarą efektu lustrzanego odbicia. Być może Ty też, nadal. Powtarzam – nie ma powodów do obaw. Wszystko Ci wyjaśnię. Wciąż masz szansę.

Wiesz, jakie mam wspomnienia z dzieciństwa? Nie widzę roześmianej dziewczynki siedzącej tatusiowi na kolanach. Nie widzę szczęśliwej nastolatki z nadzieją patrzącej w przyszłość. Wiesz, co widzę? Widzę płaczącą dwunastolatkę, która biegnie za pijanym ojcem goniącym matkę i chwytą obiema dłońmi za tasak, którym on się na tę matkę zamierza.

Zbyt późno zdałam sobie sprawę, że jestem chora. Współuzależniona. Uświadomiłam sobie to dopiero, gdy moje własne małżeństwo okazało się katastrofą. I wtedy właśnie dowiedziałam się o czymś, co w psychologii nazywa się lustrzanym odbiciem lub po prostu współuzależnieniem. To choroba. Ciężka, ale uleczalna, jej początki związane są ze wzrastaniem w rodzinach dysfunkcyjnych. Dzieci w nich żyjące narażone są na nadużycia fizyczne, seksualne, emocjonalne, intelektualne i duchowe. Zaistniałe, uszkadzają ich osobowość, system granic psychologicznych, sferę uczuć. Osoby współuzależnione, takie jak ja, musiały być wychowywane w klimacie niedostatecznej opiekuńczości, z częstymi przejawami nadużyć fizycznych, bądź moralnych. Moja mama kochała i kocha mnie nad życie, a mimo wszystko czułam niedosyt. Bo rodzina to ojciec i matka. Dlatego dzieci, takie jak ja, wykazują tendencję do skrajnego zaniżania lub zawyżania własnej wartości, są zewnątrz sterowne. Mają trudności w wytyczaniu psychologicznych granic zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Możliwy jest też u nich całkowity brak granic lub przeciwnie, granice mają charakter nieprzepuszczal-

nych murów wznoszonych ze strachu, gniewu i złości. Często obserwuje się gwałtowne przechodzenie od całkowitej przepuszczalności do murów i odwrotnie. W obydwu wypadkach jest to wynik braku satysfakcji życiowej. Współzależnienie jest upośledzeniem dojrzałości spowodowanym urazem z dzieciństwa. Osoby współzależnione są niedojrzałe lub dziecinne w takim stopniu, że przeszkadza im to w życiu. Cechują je: opiekuńczość, poczucie niskiej wartości, tłumienie emocji i myśli, obsesje, kontrolowanie, zaprzeczanie, uzależnianie się od innych, trudności w porozumiewaniu się, rozmyte granice tolerancji, brak zaufania do siebie i innych, częste doświadczanie złości w stosunku do innych i do siebie, problemy seksualne. Boże mój, jak dobrze to znam.

I modłę się, żeby Ciebie nie spotkało to, co mnie... Być może już to znasz, ale nie wiedziałaś, że to o mnie.

Miałaś kiedyś tak, że nie wiedziałaś, czy jeszcze kochasz? Ja tak. Nie wiedziałam. Ale za to wiedziała zupa ogórkowa ze śmietaną, którą gotowałaś dla niego, mimo, że serce wydawało się być puste, sparaliżowane. Wiedziała też sąsiadka, czuła zapach zupy. Ogórkowa wiedziała, że go kochasz, bo przecież była jego ulubioną zupą. A po jaką cholere ją gotowałaś. Mogłaś podać ziemniaki w mundurkach i jajko sadzone. Mogłaś podać krupnik lub pomidorówkę, której nie znosi, ale zjadłby. Ale ty zrobiłaś ogórkową. A za dwa dni ugotowałaś zalewajkę i zalewajka też wiedziała, że go kochasz.

Teraz już nic nie ugotuję. Nawet, jeśli wiem, jeśli każdą komórką ciała czuję, że cię Kocham. Kocham, ale nie będę z tobą dłużej. Zostawię cię. Brutalnie. Zranię, potnę ci serce i duszę na kawalki, jeśli będzie trzeba. Zrobię wszystko, żebyś mnie znienawidził. Na tyle, byś nie chciał mnie zatrzymać, żebyś nie miał siły ani ochoty o mnie walczyć. Umrę przy tym trzy razy, będę umierać na raty, bo przecież mieliśmy się zestarzeć. Bo przecież zawsze mieliśmy pod wiatr. Dawno bym zawróciła, gdyby nie ty. Ale ciągnąłeś mnie za sobą, mocno trzymając za rękę, szedłeś ramię w ramię, mocno obejmując, abym przypadkiem ci się nie zgubiła. Powiedziałaś, że kochasz. I sprawiłeś, że uwierzyłam. I nadal wierzę. Ale za dużo było tego wiatru. Za dużo smutku. Ja do smutku przywykłam. Ale nie ty, nie chcę cię tym smutkiem zarazić, skazać, naznaczyć.

Przeczytałam gdzieś kiedyś: „Zawsze, kiedy jesteś przy mnie blisko, wylazi ze mnie całe zło, a wstępuje dobro, wyciszenie i ciepło. Jeszcze czuję twój zapach i oddech, a twoja nieskończona wrażliwość siedzi mi na barkach i nie mogę jej

strzeпаać. A powinienem, bo z twoją wrażliwością w moim ciele, wśród ludzi, z którymi przyszło mi żyć, byłbym martwy po tygodniu. Ja swojej pozbyłem się, gdy wraz z twoim odejściem, odeszły Anioły, a ja kazałem im wziąć też to, co we mnie najlepsze – miłość, czułość, zdolność empatii, radość. Po co mi one, jeśli ciebie już nie było? Coś ty najlepszego zrobiła? Pojawiłaś się w moim życiu nagle i niespodziewanie i skaziłaś mnie tą swoją dobroduszością i bezwarunkową miłością do całego świata. Każdego wieczoru brałem prysznic, by zetrzeć z kawałkami naskórka tę twoją wrażliwość, dokładnie splukać razem z krwią i łzami, żeby przypadkiem nie został ani jeden milimetr, gram. Ani jedna kropla. Każdej nocy pragnąłem mieć cię obok siebie, ale ciebie nie było. Wyjechałaś, a ja postanowiłem, że już więcej nie pozwolę ci podejść do mnie zbyt blisko z obawy przed tym, że któregoś dnia znowu naznaczysz mnie sobą i zostaniesz jak tatuaż, jak wylew podskórny, którego nie da się usunąć, zlikwidować. Ty jesteś jak grawitacja. Przyciągasz mnie do siebie. Proszę, przestań. Już mnie więcej nie naznaczaj, nie tatuuj, nie przenikaj, nie przyciągaj. Pozwól mi odejść, kiedy i jak będę chciał. Dopóki mam dość siły, by siebie okłamywać, że będę umiał bez ciebie żyć. I zanim ty znowu odejdziesz. Obawiam się, że muszę ci odmówić. To jedyna rzecz, jakiej nie mogę dla ciebie zrobić. Nie po raz drugi. Obiecałam sobie, że „zanim umrę, chcę walczyć o życie. Nie ma znaczenia, czyje jest to życie. Dopóki mogę iść o własnych siłach, pójdę tam, gdzie zechcę”. I ty też pójdziesz. Pójdziemy razem.⁶

⁶ Paulo Coelho: *Jedenaście minut*

Otóż muszę cię rozczarować. Nie pójdziemy. Ja wyruszam w długą podróż, ale ty, kochany mój, zostajesz. Dziś jeszcze o tym nie wiesz. Ja dowiedziałam się zaledwie kilka dni temu. Oczy mnie bołą od płaczu, serce za tobą tęskni i nigdy tęsknić nie przestanie. Od chwili, gdy się dowiedziałam, czytam na ten temat wszystko, co tylko uda mi się znaleźć. I choć nie wszystko jest w kolorze żalobnego kiru, to mimo wszystko, wiem, że dalej pójde sama.

Życie z SM nie jest gorsze, jest po prostu inne. Czasem należy zmienić swoje dotychczasowe plany i marzenia. Już Szekspir powiedział, że nasze życie nie jest ani gorsze ani lepsze od naszych marzeń. Ono jest po prostu zupełnie inne... Tylko od 3 do 7% kończy na wózku inwalidzkim. Wiem, że to będę ja.

Znalazłam dzisiaj to opowiadanie. Poruszyło mnie.

Sratata ta. Możesz rozwinąć swe mięśnie, po prostu o nich myśląc!

„Guang Yue, lekarz sportowy z Cleveland Clinic Foundation w Ohio, poprosił ochotników, by leżąc w łóżku, wyobrażali sobie, że naprężają mięśnie. Jednocześnie sprawdzał, czy nie oszukują, rzeczywiście je naprężając. Po paru tygodniach nawet ci, których mięśnie pozostawały w czasie eksperymentu całkiem rozluźnione, wykazali wzrost ich siły o 13,5%.”

Wyjdę z tego, to nic, że teraz zataczam się na ściany, wyjdę, bo jestem twardzielką i umiem robić minę bezwzględnej morderczyni, to od razu czuję się mocniejsza wewnątrznie ;).

Takie zaczarowywanie losu.

Kochałaś kiedyś tak bardzo, że musiałaś pozwolić tej osobie odejść? A właściwie, nie. On nigdy by mnie nie zostawił. Zdrowa lub chora. Na dobre i na złe. A zwłaszcza na złe. Dlatego musiałam zrobić wszystko, żeby go zranić, rozszarpać mu serce, żeby przypadkiem nie walczył o mnie. Nawet, żeby znienawidził. W dniu, w którym się dowiedziałam, że jestem chora nieuleczalnie, postanowiłam, że zabiję tę miłość. Zamorduję z zimną krwią. Żeby uratować choć jego.

Nie chcę, żeby zmieniał mi pampersy.

Chcę, żeby był szczęśliwy.

Utwory konkursowe i debiutanckie

Kilka lat temu wraz z moją przyjaciółką, Anną Bředowską założyłyśmy Fundację imienia jej tragicznie zmarłej córki, Sandry.

Obiecałyśmy sobie, że Fundacja VADE MECUM - chodź ze mną im. Sandry Bředowskiej będzie promować zdolnych ludzi z pasją, którzy kochają to, co robią i chcą to robić mimo wszystko.

Jesteśmy Fundacją prawdziwą, z powołaniem i sercem, wszystko, co robimy, robimy z potrzeby serca, bez żadnych ukrytych celów, nie z chęci zysku, jak niestety postrzegane są fundacje. Tak, mamy zysk: jest nim Wasz uśmiech, radość i spełnione marzenia. To bezcenne.

W każdej książce oddaję kilkanaście stron innym piszącym. Laureatom konkursów, debiutantom. Tylko tak mogę pokazać Was światu. Może to niewiele, ale, jak wspomniałam, nasza Fundacja jest biedna, ale jednocześnie bogata, bo ma Was!

Poświęćcie chwilę i przeczytajcie opowiadania laureatów ostatniego konkursu Fundacji: „To nie jest miłość” oraz „Ja i moja Walentynka”. A także wiersze i opowiadania debiutantów.

Są tego naprawdę wari!

Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego Fundacji Vade
Mecum – chodź ze mną im. Sandry Brędowskiej:

Tomasz Orlicz: I miejsce

Magda Czerniak: II miejsce

Magdalena Mikołajczak: III miejsce

Najcieplejsza, umiejąca wyrazić słowami to, czego inni nawet nie dopuszczają do myśli, zmysłowa, elegancka, potrafiąca zrozumieć, pocieszyć i wesprzeć, ale przede wszystkim prawdziwa, życiowa i pełna zrozumienia oraz miłości dla wszystkich i wszystkiego dookoła. Taka właśnie jest Sawicka. Bardzo proszę wrzucić to na skrzydełko książki, bo moim zdaniem idealnie oddaje to, jaka jest jej autorka :-)

Buziaki kochana, mój Ty blond aniolku!”

Marta Belicka Balcerzak

Kojące w bólu i udręce „7 kolorów tęczy”, dodająca otuchy i obejmująca w trudnych chwilach jak najlepsza przyjaciółka „Kruchość porcelany”, zachwycająca i udowadniająca, że zawsze jest nadzieja na lepsze jutro dla nas „Serwantka” oraz dogłębnie wzruszająca, poruszająca w nas skrywane na dnie serca uczucia „Kolejność uczuć”. To tylko niektóre z książek Moniki, polskiej pisarki XXI wieku, z której jestem dumna.

Moje półki z książkami byłyby szare, gdyby zabrakło na nich Twoich arcydzieł, Moniko :)

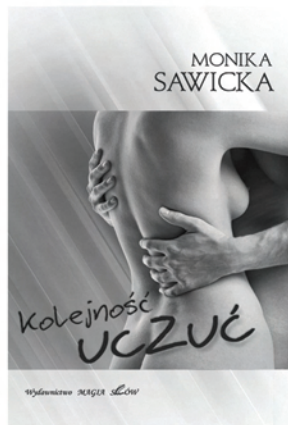
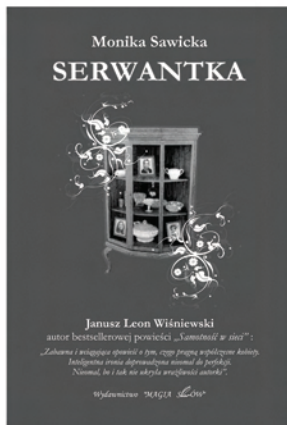
Pozdrawiam

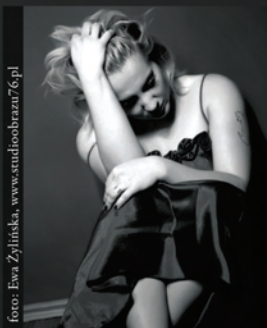
Patrycja Pilot

Spis treści

Akt I Dawno temu.....	30
Akt II Współuzależnienie i moje nienarodzone dziecko.....	37
Akt III Retrospekcja.....	46
Akt IV Współuzależnienie. Śmierć w paryżu.....	51
Akt V Agata.....	63
Akt VI Niebo, piekło, czyściec.....	82
Akt VII Koniec i początek.....	95
Epilog I Miśka.....	96
Epilog II Smutna.....	97
Epilog III Bajka na dobranoc.....	98
Utwory konkursowe i debiutanckie.....	102
Tomasz Orlicz: <i>Samba przed rozstaniem</i>	105
Magda Czerniak: <i>Śmiech</i>	126
Magdalena Mikołajczak: <i>Zmodernizowana opowieść o zaczarowanej naiwności uczuciowej</i>	141
Piotr Kozłowski: <i>Młyn</i>	152
Olga Żukowicz: <i>Codzienności</i>	162
Filip Szyszkowski: <i>Pytania na ten czas i następny – dziennik K.</i>	170
Mariola Sznapka: <i>Bezszęlestna</i>	174
Magda Legierska.....	179
Piotr Herda.....	182
Joanna Zagórowicz.....	184

Moje książki:





Są w naszym życiu sprawy, o których trzeba mówić szeptem. Nie ze wstydu, lecz z szacunku. To sprawy tak ważne, że nie można ich przemilczeć, ale każde zbyt głośno wypowiedziane słowo sprawia nieopisany ból. „Szeptem” to przejmująca, wzruszająca i niezwykle intymna opowieść, można rzec: spowiedź kobiety, która ma przed sobą tylko jeden dzień życia. Smutna, bo tak ma na imię, zabiera Czytelnika w podróż do Przeszłości i Przyszłości, balansując na linie Terazniejszości, która z każdą minutą staje się Przeszłością.

W tym przedziwnym tańcu z czasem i przestrzenią odwiedza Niebo, Czyściec i Piekło. To książka o życiu pełnym tak bliskich Ci historii, że czytając poczujesz przenikające cię ciepło i chłód, radość i smutek, a może nawet strach. Zakończenie Cię zaskoczy, a Twoje życie nabierze nowego wymiaru.

Jest mnóstwo ludzi na świecie, którzy powiedzą Ci, że nie możesz, a Ty musisz po prostu odwrócić się i powiedzieć: „No to patrz.”

Patroni medialni:



Fundacja
VADE-MECUM
"chodź ze mną"
im. Sandry Břędowskiej



cena:
29,90 zł

Wesprzyj Fundację Moniki Sawickiej i Anny Brędowskiej promującą
czytelność, pasję pisania i rozwój literatury.

Fundacja "VADE-MECUM - chodź ze mną" im. Sandry Brędowskiej
NIP: 7292634808, regon: 100420325; KRS: 0000289953

81105014611000002325748941 ING BANK ŚLĄSKI O/ŁÓDŹ

63105014611000002325749071 ING BANK ŚLĄSKI O/ŁÓDŹ



Patroni medialni:

monika sawicka szeptem

